

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.  
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.*

**Jacek Piechowicz**

# **Donatorka**

Komedia w trzech aktach

*Osoby: KALINA, DARIUSZ/DARIA, MARIKA, JEJ MĄŻ HENRYK, BLANKA, POLICJANT/  
POLICJANTKA – płęć dowolna, PSYCHOLOG/ PSYCHOLOŻKA, MEDIATOR/  
MEDIATORKA.*

## **Akt I**

### **Scena 1**

*Do Mariki przychodzi ubrana na czarno Kalina.*

MARIKA: A ty co – ciągle w żałobie? Przecież to rok z okładem, jak odeszła mama! Ogarnij się, już się nią nie opiekujesz. Pomyśl o sobie – czas na zmiany!

KALINA: Tak jakoś z przyzwyczajenia się ubrałam.

MARIKA: Poszukamy ci partnera – co ty na to?

KALINA: Sama nie wiem.

MARIKA: Ale ja wiem – czas na zmiany! Damy ogłoszenie, uśmiechnij – zrobię zdjęcie.

*Marika robi zdjęcie telefonem.*

– Tak, a teraz anons:

*Marika wyjmuję smartfon/laptop i wpisuje.*

„Niezależna pod każdym względem wegetarianka szuka bratniej duszy.” – jak ci się podoba?

KALINA: Całkiem nieźle – zupełnie jakbym była u renomowanej swatki!

MARIKA: A teraz zrobimy retusz – co ty na to?

KALINA: Dziękuję, ale wolę być naturalna – skoro jestem eko.

MARIKA: Twoja wola – to co – dajemy?

KALINA: Jasne, trochę rozrywki mi się przyda.

MARIKA: No to jazda!

*Marika wciska klawisz smartfona/laptopa.*

MARIKA: A teraz przejrzyjmy anonse panów.

KALINA: Nie – ten jest beznadziejny! Nawet nie czytamy opisu.

MARIKA: A ten – starszy, stabilny finansowo, ma dom, łódkę – wygląda na wysportowanego...

KALINA: Nie, nie – tam, to ja się na pewno nie przeprowadzę.

MARIKA: Może ten? Twój rówieśnik, inżynier – wszystko by ci naprawiał.

KALINA: Ale nie wege! Odpada!

MARIKA: Mam nadzieję, że urodził się taki, który będzie ci odpowiadał pod każdym względem?

KALINA: A ten?

„Zaradny, finansowo niezależny, samotny wegetarianin, poszukuje bratniej duszy, niekoniecznie młodszej, zdecydowanie w celu matrymonialnym.”

MARIKA: Wydaje się ok. i do tego młodszy – puść mu oczko albo przesun i zaakceptuj.

KALINA: Zrobione. – Patrz on odpowiada – jest na czacie!

MARIKA: Pytaj go czy jest „eko” – przecież ci na tym zależy!

KALINA: Chcesz, żebym go wystraszyła już na samym wstępie?

MARIKA: Masz rację! Pamiętaj, faceta naprawdę poznasz po tym, jak zachowuje się w trzech sytuacjach: sam na sam, w towarzystwie i na alkoholowej imprezie.

KALINA: W taki razie, wszystko dopiero przede mną.

MARIKA: Wychodzimy z aplikacji jak będzie zainteresowany – sam się odezwie.

KALINA: Masz rację, co nagle – to po diable! A jak zechce się spotkać? Co wtedy – nie pamiętam kiedy byłam ostatnio na randce.

MARIKA: Dasz radę! Tylko ubierz coś kolorowego – może ekscytująca czerwień?

KALINA: To nie w moim stylu – zbyt wyzywające.

MARIKA: Wszystko, byle nie czerń – to moja rada.

KALINA: A gdzie się spotkać?

MARIKA: Najlepszy jest spacer bo możecie rozmawiać bez żadnych uwarunkowań.

KALINA: A co mam mówić?

MARIKA: Jego weź go na spytki – sama bądź oszczędna w słowach! Wysonduj, jaki on jest – co sobą reprezentuje. Pamiętaj, tylko bez całowania na pierwszej randce, co najwyżej jeden buziak i to w policzek, na pożegnanie – w żadnym wypadku w usta – bo to cię rozbroi!

KALINA: Super – twoje rady są nieocenione! Co ja bym bez ciebie zrobiła?

MARIKA: Pomyśl też o jakimś dekolcie, pamiętaj: faceci to wzrokowcy!

*Kalina wzrusza niepewnie ramionami.*

MARIKA: Idziemy na zakupy – wybierzemy ci odlotową kreację!

## Scena 2

*Kawiarnia, Darek siedzi przy stoliku wstaje jak tylko wchodzi Kalina w obcisłej sukience.*

DARIUSZ: Jak zwykle punktualna, cudnie wyglądasz! Istna bogini z nieskazitelną figurą! – Na pewno, ciągle to słyszysz?

KALINA: Niezupełnie, dopiero co skończyła mi się żałoba po mamusi.

DARIUSZ: Przyjmij wyrazy mojego współczucia!

KALINA: Dziękuję.

DARIUSZ: Po romantycznym spacerze na który mnie zaprosiłaś najwyższa pora na coś dla ciała! Na co miałabyś ochotę?

*Kalina czyta menu i zastanawia się.*

DARIUSZ: Może kawę i wegańskie ciastko?

KALINA: Boję się, że dodają jajek.

DARIUSZ: Przecież czasem wystarczy pszenica – ona ma naturalny gluten, który działa jak klej – albo banan, siemię lniane – tyle jest sposobów...

KALINA: Tak, ale jajka zawsze są pod ręką, dodają je, nie zważając na młode, niepotrzebne koguciki, mielone żywcem w trzeciej dobie życia – bo to najtańszy i najszybszy sposób pozbycia się niepotrzebnych samców!

DARIUSZ: No tak – one przecież jajek nie zniosą!

KALINA: Może na deser zjemy placki z figami – miałbyś ochotę?

DARIUSZ: Jak możesz, przecież figi zapylają malutkie osy, owoc zamyka się a owad w nim pozostaje, rozmnaża się aż w końcu zostaje częściowo w nim strawiony, ale pozostałości wciąż tam są!

KALINA: No to koniec z figami – nie wiedziałam, przepraszam – tyle jeszcze możesz mnie nauczyć!

– Czasami myślę o tym żeby zostać frutarianką – a ty?

DARIUSZ: Ja jeszcze do tego nie dorosłem ale wszystko być może przede mną! Dla mnie ważna jest ekologia a mam wyrzuty sumienia, bo szofer wozi mnie samego moją limuzyną i nie mogę tego zmienić, ze względu na to co robię.

KALINA: A co w zasadzie porabiasz?

DARIUSZ: Zestawiam kontrakty dla armii.

KALINA: Czy to aby bezpieczne?

DARIUSZ: Nie do końca... służby różnych krajów interesują się moją osobą, dlatego kierowca jest również moim ochroniarzem.

KALINA: Coś takiego!

DARIUSZ: Ale muszę cię uspokoić, chcę z tym skończyć, zarobiłem już swoje pieniądze – czas na odpoczynek i stabilizację. Chyba mnie zaczarowałaś!?

KALINA: Nie wiem co powiedzieć... Ja nie jestem taka niezwykła, ale z pewnością też eko. – Wodę po myciu warzyw używam do podlewania roślin. Robię własne przetwory, oczywiście wege a na balkonie mam cały ogródek ziół.

DARIUSZ: No proszę! A duże masz mieszkanie?

KALINA: O tak, odziedziczyłam je po rodzicach – w samym centrum.

DARIUSZ: No, no... A ja nie używam mokrych chusteczek higienicznych bo one zatykają kanalizację.

KALINA: No ja też, ani płatków kosmetycznych. – A ty gdzie mieszkasz?

DARIUSZ: Właśnie wróciłem z placówki z zagranicy zatrzymałem się w „Space’ie”.

KALINA: O jej – przecież to najdroższy hotel.

DARIUSZ: Tak, ale jest bezpieczny, zresztą wkrótce skończę pracę i zacznę żyć normalnie. Wiesz – łazienka tam to cały pokój kąpielowy! A ty bierzesz prysznic po niemiecku?

KALINA: A jak jest po niemiecku?

DARIUSZ: Bierzesz prysznic i sikasz – wtedy oszczędzamy wodę, bo nie spuszcza jej dodatkowo w sedesie.

KALINA: Po nogach?... – No aż taka postępową – to ja nie jestem! Ale sama robię kosmetyki i koniecznie jeden do danej części ciała.

DARIUSZ: A ja robię przetwory – niskosłodzone galaretki, w pełni eko! Oczywiście odnoszę wytłoczki z powrotem do sklepu i oddaję do pralni jednorazowe wieszaki.

KALINA: Twoje pomysły to dla mnie, cała kopalnia nowych inspiracji,

DARIUSZ: Pijesz wodę bezpośrednio z kranu?

KALINA: Nie, odstawiam ją w dzbanku z filtrem no wiesz, żeby chlor wyszedł.  
DARIUSZ: Ja to piję wodę bezpośrednio z kranu, ale, co w takim razie z filtrami?  
KALINA: Oddaję do punktu ale wiem, że można je wysyłać też do zakładów.  
DARIUSZ: Pijesz alkohol?  
KALINA: Wyłącznie sporadycznie, a i to z pominięciem mocnych.

*Dariusz patrzy w menu.*

DARIUSZ: Tu niestety nie mają, ale to nic – zapraszam cię do hotelowej restauracji, na szampana z truskawkami, co ty na to?  
KALINA: No sama nie wiem...  
DARIUSZ: Tylko kieliszek szampana – przecież nie uczczę bez ciebie naszej randki. Chyba nie posądzasz mnie o nieczne zamiary: jedno słowo i kierowca odwiezie cię gdziekolwiek zechcesz.  
KALINA: No to jedźmy.

*Wychodzą.*

### Scena 3

*Mieszkanie Kaliny. Kalina zwierza się Marice.*

MARIKA: Sporo młodszy.  
KALINA: Dziesięć lat – to nie tak wiele.  
MARIKA: Ale zawsze.  
KALINA: Darek motywuje, że skoro kobiety żyją dłużej, to będziemy idealnie dobraną parą. Powiedział: „razem doczekamy końca naszych dni” – słodkie prawda?  
MARIKA: Coś takiego! Faceci zawsze oglądają się za młodszymi! A jak później zaczną uganiać się za spódniczkami – to co zrobisz?

*Kalina nie słucha.*

KALINA: A jaką ma wypasioną brykę; limuzynę – oczywiście elektryka! Odwiózł mnie do domu z całym koszem róż po pierwszej randce. Ma kierowcę – ochroniarza – prawdziwa szafa i to w okularach przeciwsłonecznych! Darek mówi, że we dwoje będziemy jeździli do pracy – bo tak jest bardziej eko.  
MARIKA: To co on właściwie robi?  
DARIUSZ: Pracuje dla wojska – zestawia jakieś kontrakty.  
MARIKA: Handlarz bronią?  
KALINA: Do końca nie wiem ale mówię ci, nadajemy na tych samych falach. Oświadczył się i nalega na małżeństwo!  
MARIKA: I co?  
KALINA: Zgodziłam się – powiedział, że jeśli by się nie oświadczył, to żałowałby tego do końca swoich dni... i co ty na to?  
MARIKA: Hm! Czy to aby nie pochopne? Znasz go tak krótko...  
KALINA: Krótko ale intensywnie, jestem przekonana, że jesteśmy sobie pisani...  
MARIKA: Czy ja czegoś nie wiem?

KALINA: Hm. Na drugiej randce zaprosił mnie do wege restauracji... a potem wstąpiliśmy do niego do Space'a – piliśmy szampana z truskawkami... a potem tak jakoś wyszło...

MARIKA: Jak wyszło? Przecież ostrzegłam cię, po pocałunku pęka tama skrywanych emocji i ludzie otwierają się.

KALINA: No wiesz...

MARIKA: Chyba nie kochałaś się z nim na drugiej randce?!

KALINA: Mówię ci, pierwszy raz w życiu uderzył we mnie piorun sycylijski! Wszystko na mnie spadło w jednej chwili: zakochanie, pożądanie, namiętność! Och!

MARIKA: Co tam piorun – opowiadaj jak było!

KALINA: Bosko! – To było niesamowite – jakbym miała klapki na oczach a seks był po prostu niezemski! On działa na mnie jak narkotyk! Poza tym zastanawia się nad wazektomią. Darek mówi, że – świat jest przeludniony – i nie powinniśmy w tym uczestniczyć.

MARIKA: I co ty na to?

KALINA: Mnie to pasuje, wcale nie palę się do macierzyństwa!

MARIKA: No nie wiem, mimo wszystko, radziłabym zachować ostrożność: młody, przystojny, bogaty i doświadczony w seksie – to się nie zdarza!

*Marika wylicza na palcach. Kalina spogląda poruszona.*

MARIKA: Nie to, żebym ci odradzała – ale daj sobie więcej czasu...

KALINA: Czasu na zbyciu, to ja nie mam – jestem zdecydowana!

MARIKA: Tylko nie bądź desperatką, nie rzucaj się w wir, tego bądź co bądź ale potencjalnego szczęścia!

## Scena 4

*Mieszkanie Kaliny. Słychać marsz Mendelsoona. Wchodzi Darek z niedużą walizką.*

DARIUSZ: Przywiozłem rzeczy.

KALINA: To dobrze, na pewno się pomieszczą, chociaż, moje mieszkanie to nie apartament w Space'ie.

DARIUSZ: Dziękuję, wystarczy w zupełności, poza tym, jedno twoje słowo i wyprowadzę się. – A, co byś powiedziała jak byśmy kupili sobie dom?

KALINA: Daruś, dom – to spory wydatek. .

DARIUSZ: Co tam dom – stać nas na rezydencję. Mam w diamentach wystarczająco dużo pieniędzy.

KALINA: Daruś – ja nie chciałabym, pozbywać się mieszkania...

DARIUSZ: Ależ oczywiście – po co sprzedawać – wynajmiemy je i będziemy mieli dodatkowy dochód! Co do kupna rezydencji to zaciągniemy na ciebie kredyt.

KALINA: Jak to?

DARIUSZ: Ja zakończyłem działalność – nie mam już zdolności kredytowej. Kupimy rezydencję – spłacać będę ja, stopniowo sprzedając diamenty – żeby nie rzucało się to w oczy. Urząd skarbowy nie opodatkuje ich sprzedaży i w ten sposób zyskamy dodatkowe środki – na wycieczki, po całym świecie. Co ty na to?

KALINA: Tylko, że ja też nie mam zdolności kredytowej, bo zmieniłam pracę i jestem na okresie próbnym.

DARIUSZ: A to pech... ale nie martw – głowa do góry, już ja się coś wymyślę. Na razie pozwól, że upoważnię cię do moich dolarów.

KALINA: Ale po co?

DARIUSZ: Jak by mi się coś przytrafiło, no wiesz, wypadek albo coś... to nie będziesz musiała czekać na postępowanie spadkowe, tylko, od razu przelejesz pieniądze na swoje konto – co moje to i twoje, żono. A tu masz klucz do mojej skrytki w banku – do diamentów.

KALINA: Darek czy to konieczne? Niepokoję się...

DARIUSZ: Myśl pozytywnie, będzie dobrze. Jak chcesz to wymienię trochę dolarów i będę płacił nasze bieżące rachunki.

KALINA: Dobrze, a złotówki możesz wpłacić na moje konto, do którego z kolei ja cię upoważnię.

DARIUSZ: Dziękuję Kalinko, razem dokonamy wielkich rzeczy – wkrótce się przekonasz! A teraz może razem rozwiesimy pranie, słyszę, że pralka przestała chodzić.

KALINA: Zasłużysz na buziaka... i nie tylko...

*Wychodzą.*

## Akt II

### Scena 1

*Mieszkanie Kaliny, Darek odwrócony tyłem stoi przy stole miesza coś w garnku. Darek jest w mini spódniczce i bluzce. Wchodzi Kalina w nakryciu głowy nawiązującym do „Czerwonego Kapturka”, podchodzi do Darka a ten odwraca się frontem do widowni. Parodia Czerwonego Kapturka. Darek – Daria od tej pory może być w damskiej peruce, nawet różowej!*

KALINA: A to cóż takiego, kochanie...?

*Kalina podchodzi do Darka i zagląda mu w oczy.*

KALINA: Darku, Darku, przebrałeś się... dlaczego masz takie umalowane oczy?

DARIUSZ: Żebyś mogła dostrzec głębię mojego spojrzenia!

*Kalina odsuwa się i ogląda Darka.*

KALINA: Darku a dlaczego masz gołe nogi?

DARIUSZ: Żebyś doceniła jakie są zgrabne!

*Darek demonstruje nogi, Kalina, odchodzi, zagląda do garnka i zatyka nos.*

KALINA: Fuj! Upiekłeś golonkę – śmierdzi na całe mieszkanie?

DARIUSZ: Bo teraz – to ja ją zjem!!!

*Po chwili.*

KALINA: Jak to? Z włochami!

DARIUSZ: Taką lubię najbardziej! Szczecina przeczyści mi kiszki z tych wege śmieci – co to jedliśmy je do tej pory!

*Kalina zaczyna się orientować, że to nie zabawa jak otwiera zabudowaną lodówkę (szafka).*

KALINA: O jej a to co takiego? W lodówce jest pełno dżdżownic!?

DARIUSZ: To moja kolacja – trzeba podążać za wskazaniem Światowej Organizacji Zdrowia!

KALINA: Ale one wypełzły i są wszędzie!!

DARIUSZ: No niech się trochę zrelaksują. Nie bądź taka zasadnicza! Poza tym, mogłabyś się trochę odchudzić, powinnaś jeść robaki a zwłaszcza owady bo zawarta w nich chityna poprawi ci metabolizm no i zredukuje tkankę tłuszczową!

KALINA: I co jeszcze? Tak wychwalałaś moją figurę a teraz to co...?

DARIUSZ: Jako kobieta, przejrzałam na oczy! Całe to wege! – Człowiek nie rodzi się wegeterianinem!

KALINA: Co ty powiesz!

DARIUSZ: A tak, przecież piłaś mleko matki – nieprawdaż?!

KALINA: Nie – absolutnie nic nie rozumiem i nie pojmuję – jak możesz jeść mięso!

DARIUSZ: A właśnie, że mogę a ty przestań jeść rośliny – one też chcą żyć!

KALINA: Przecież ja jem najwięcej owoców – i to dopiero, jak one spadną z drzew.

DARIUSZ: Co z tego – jak za transportem tych owoców ciągnie się smród śladu węglowego?! Kto zjada owoce przerywa łańcuch życia! Chcesz być naprawdę „eko” i żyć w zgodzie z naturą – to daj się zjeść!

KALINA: Jesteś potworem i... dlaczego ubrałaś moją spódniczkę?!

*Uwaga: „moją” jeśli jest duża rozbieżność w figurach Kaliny i Darka zmienić na „mojej mamusi” i „jej bluzeczkę”*

DARIUSZ: Bo swojej jeszcze sobie nie kupiłam.

KALINA: ... I masz moją bluzeczkę...

DARIUSZ: Pasowała mi do spódniczki.

KALINA: Jak możesz?

DARIUSZ: A właśnie, że mogę i oświadczam ci, że od teraz jestem Daria! Rozumiesz ... - W moim życiu nastąpiła zmiana a w zasadzie przemiana, podziwiałem cię i też postanowiłem zostać dziewczyną i to mięsożerną!

KALINA: No to będziesz miał miażdżycę a w gratisie – cukrzycę! Zrozumiałabym, że postanowiłeś zostać dziewczyną ale jak można nie być – weganką!?

DARIUSZ: Można, oj można – golonka jest dla dziewczyny najlepsza – nie wiedziałaś!?! Bo ty zjadasz sól, konserwy i dodatki a mnie tłuszczek ze świnki pięknie osadzi się w piersiach, no i w biodrach – nabiorę ponętnych kobiecych kształtów...

*Daria pokazuje na sobie.*

KALINA: Co ty powiesz! Jako biologiczny facet będziesz miał co najwyżej wielki brzuch – no bebson, albo wanciuch! Jednym słowem: witaj brzusiu – żegnaj siusiu!

– Chyba w mózgu coś ci się osadziło!

– Ale co z nami?

DARIUSZ: Jak to co? Będziemy się kochać jak kobieta z kobietą, albo bądź trans – jak ja: zrób masketomię, usuń jajniki i macicę – od czegoś trzeba zacząć!

KALINA: Przecież, nie wywinę sobie pochwy na drugą stronę, żeby mieć dyndulca!

DARIUSZ: A, to akurat byłoby naprawdę ciekawe!

KALINA: No, to masz przed sobą długi marsz: wszczepienie implantów piersi, laserowe usuwanie owłosienia, operację strun głosowych, usunięcie jabłka Adama, operację kości

policzkowych, czoła, wycinanie żeber i dożywotnie branie hormonów. Pamiętaj tylko, że detranzycja jest praktycznie niemożliwa, jak się z czasem rozmyślisz, to pozostanie ci tylko płacz i zgrzytanie zębów!

DARIUSZ: Dlatego na razie będę tylko nawigował na tranzycję... a teraz przeżywam trans euforię, a pod spodem nic nie mam – zawinę kiecę i cię przelecę!

KALINA: Twoje niedoczekanie odmieńcu!

*Daria gania Kalinę dookoła stołu.*

KALINA: A nie pomyślałeś, żeby zapytać mnie o zdanie, co do tej twojej transformacji!?

DARIUSZ: To zbędne, podążaj za postępem, spuść się na mnie...

KALINA: Nie wiem tylko jak...

– To straszne, tak nie może być, to jakiś koszmar, powiedz, że to jakiś żart – to nie może dzieć się naprawdę!

*Kalina uderza się dłonią w głowę (albo podchodzi do ściany, szafki i uderza o nią głową).*

DARIUSZ: Nie potrzebnie się denerwujesz, kochanie...

KALINA: I nie mów do mnie „kochanie” – osobo! ... Co teraz?

DARIUSZ: Jak to co, w perspektywie mam wcześniejszą emeryturę a teraz to pójdę na bezpłatną mammografię!

KALINA: Żelowy stanik będziesz przeświewał satyrze!?! Prędzej do więzienia pójdziesz!

DARIUSZ: Z chęcią – trafię do więzienia dla kobiet a tam – jak w raj: same wyposzczone i napalone a ja – bez konkurencji!

*Złamana Kalina łapie się za głowę.*

KALINA: Szkoda, że nie jesteś trzy dniowym kogucikiem...

*Dzwonek do drzwi. Daria otwiera, wchodzi wyzywająco ubrana Blanka.*

DARIUSZ: O! wreszcie dotarłaś! – To Blanka, moja znajoma, zatrzyma się u nas.

BLANKA: Hello! Jestem Blanka.

*Blanka wyciąga rękę na powitanie. Kalina lustruje Blankę spojrzeniem i nie podaje jej ręki.*

KALINA: To wykluczone!

DARIUSZ: Co twoje to i moje, żono. Zostanie i basta! Idziemy do sypialni Blanko a ty jak chcesz do nas dołączyć – to się pospiesz!

*Kalina łapie się za usta jakby miała zwymiotować i wychodzi. Wychodzą też: Daria i Blanka.*

## Scena 2

*Kalina na policji. Stolik, krzesło. Przy stoliku siedzi Policjantka/Policjant.*

KALINA: Przyszłam złożyć doniesienie o popełnieniu przestępstwa.

POLICJANTKA: Słucham panią.



KALINA: Mąż uprzykrza mi życie, po prostu znęca się psychicznie nade mną.  
POLICJANTKA: My niechętnie wkraczamy w sferę pożycia małżeńskiego, chyba, że występują znamiona czynu zabronionego.  
KALINA: Zabrał z mojego i swojego konta wszystkie pieniądze.  
POLICJANTKA: Upoważniła go pani?  
KALINA: Niestety tak.  
POLICJANTKA: No to nic nie zdziałyśmy, a co było powodem?  
KALINA: Postanowił zostać kobietą i jak mówi zapłacił za tranzycję! – Co teraz mam robić?  
POLICJANTKA: Obawiam się, że nie będziemy mogli pani pomóc, to delikatne sprawy. – Ludzie rodzą się różni: zarówno bez określonej płci i jak i tacy, którym płęć metrykalna nie odpowiada.  
KALINA: Wysłałam za męża za faceta a mam rozwieść się z kobietą?  
POLICJANTKA: Teraz takie czasy – wszystkiego można się spodziewać. – Widzi pani relacje z mniejszościami seksualnymi są trudne, nawet jeśli prokuratura wszczyna postępowanie, to sądy bardzo liberalnie podchodzą do spraw mniejszości – nie liczyłabym na sukces.  
KALINA: Ale on, ona... no ta osoba – mój mąż – mnie zdradza!  
POLICJANTKA: To co innego: zdrada małżeńska, bez względu na płęć kochanka, jest formą zawinienia.  
KALINA: No właśnie, sprowadził sobie kochankę Blankę i codziennie uprawia z nią seks?  
POLICJANTKA: W pani obecności?  
KALINA: No nie, zamykają drzwi na klucz ale Blanka rytm poddaje, krzyczy i coś tam gada!  
POLICJANTKA: A po jakimu?  
KALINA: Jak by to powiedzieć – no po orgiowemu! Co ja mówię krzyczy – ona drze się i wyje jakby ją obdzierał ze skóry! Dla mnie to permanentna porno – trauma.  
POLICJANTKA: Rozumiem – w jakich porach to się odbywa – czy po dwudziestej drugiej, albo przed szóstą rano?  
KALINA: Co wieczór, ale po dwudziestej drugiej to jakby makiem zasiał. Najgorsze jest to, że sąsiadki przestały odpowiadać na moje powitania – palcami mnie wytykają. Sąsiedzi zaś na odwrót – przymilnie się kłaniają. Nawet ci, co do tej pory wcale mnie nie zauważali – uśmiechają się, dwuznacznie. Jeden to mnie aż zaczepił: „Słyszę, że wyszła pani za mąż – no, no dzieje się! Wesoło u pani... Kto by pomyślał!” – powiedział.  
POLICJANTKA: Jak to?  
KALINA: Bo oni myślą, że to ja jestem taka rozwiązła a w naszym bloku ściany to jak z kartonu. Całe osiedle, aż huczy od plotek i to na mój temat!  
POLICJANTKA: Niestety, na razie nie znajduję znamion popełnienia czynu zabronionego. Bez twardych dowodów nic nie zdziałyśmy. Proszę jakoś je zdobyć: przedstawić świadków, zdjęcia a wtedy wrócimy do sprawy i podejmiemy interwencję. A tak na marginesie – sprawdziła pani czy pani aktualny mążnek był uprzednio w związkach formalnych?  
KALINA: No nie.  
POLICJANTKA: Koniecznie proszę to ustalić – powodzenia.  
KALINA: Jestem tym wszystkim głęboko zraniona! Nie wiem co począć!  
POLICJANTKA: Radzę iść do psychologa i to niezwłocznie!

### Scena 3

*Psycholog (Psycholożka) siedzi za stołem (biurkiem), wchodzi Kalina i siada na krześle (fotelu).*

PSYCHOLOG: Pani Kalina – nieprawdaż?

KALINA: Tak to ja.

PSYCHOLOG: W czym mogę pani pomóc?

KALINA: Jestem nieprawdopodobnie zdołowana, mój mąż zaraz po ślubie oświadczył, że będzie kobietą.

PSYCHOLOG: Dobrze pani trafiła, spróbuję pani pomóc, proszę też pamiętać o całkowitej tajemnicy porady. Sesja będzie nagrywana. Czy wyraża pani zgodę?

*Kalina potakuje głową.*

KALINA: Tak.

PSYCHOLOG: Przejdźmy do problemu zmiany płci, niezbyt często to się zdarza – ale bywa. Orientacja seksualna, często nie jest zależna od woli człowieka, zatem nie może być przewiną. Czy małżonek przed zawarciem małżeństwa, wspominał o niepewności co do swojej orientacji?

KALINA: Absolutnie nie, na odwrót – udowadniał mi jaki jest męski. Wyszłam za mąż przekonana, że to macho!

PSYCHOLOG: Rozumiem, zacznijmy zatem od początku, od pani dzieciństwa. Czy może miała miejsce, przemoc domowa?

KALINA: Skądże, byliśmy bardzo kochającą się rodziną?

PSYCHOLOG: Pytam – czy miało miejsce ośmieszanie albo karcenie – to też formy przemocy?

KALINA: Raz pamiętam, pewnie byłam nieznośna i mama dała mi klapsa.

PSYCHOLOG: A więc jednak... A jak wyglądały pani relacje z ojcem?

KALINA: Byłam, jak to mówił, jego „oczkiem w głowie”.

PSYCHOLOG: A jak to się objawiało?

KALINA: No, rozpieszczał mnie, sadzał na kolana, gładził włosy, całował.

PSYCHOLOG: Sadzał, całował?! Coś jeszcze?

KALINA: Czasami mnie łachotał – lubiłam to.

PSYCHOLOG: Łaskotki to forma molestowania, wkraczanie w sferę intymności dziecka.

KALINA: No wie pan! Nie rozumiem, jaki to ma związek z moim transseksualnym mężem!

PSYCHOLOG: Małżeństwo, pani Kalino, to interakcja dwóch osób – może to pani osobowość miała wpływ na decyzję męża?

KALINA: No wie pan! Żegnam!

*Kalina wychodzi Psycholog dyktuje do dyktafonu.*

PSYCHOLOG: Pacjentka Kalina: zaburzone dzieciństwo, relacje intymne z ojcem, brak zrozumienia ze strony matki, niewątpliwie molestowana w dzieciństwie. Aktualnie w dysfunkcyjnej rodzinie. Diagnoza: nadpobudliwość seksualna, skłonności masochistyczne.

## Scena 4

*Mieszkanie Kaliny. Marika przychodzi do Kaliny, w scenie opowiada o przygodzie w toalecie. Marika może chodzić po scenie i ilustrować gestami przygodę.*

MARIKA: Cześć kochana! Sama jesteś?

KALINA: Chwilowo tak, nie ma ani męża, ani żony, ani tej Blanki – z piekła rodem!

MARIKA: No to możemy porozmawiać! Głowę daję, że ten twój Darek, czy też Daria to klasyczny przebieraniec i oszust – no... oszustka.

– Właśnie, ostatnio byłam na zakupach, przypiliło mnie to wstałam do baru. Toaleta dla pań – kabina, jak zwykle zajęta – no to robię sobie oko, konturówką. Nagle słyszę grzmot, z kabiny, mówię ci – jakby wybuch petardy.

KALINA: Pewnie biedaczka, co tam była najadła się kapusty, cóż – bywa!

MARIKA: Słuchaj dalej: patrzę, aż tu nagle wychodzi męskie czupiradło, w przekrzywionej peruce – pewnie tysy, pomyślałam – ale dlaczego w damskiej toalecie?! Patrzę i mówię ci – oczom nie wierzę – drab ze dwa metry w damskich ciuchach. Swoją drogą, jak on kupił czólenka, w rozmiarze kajaka?

KALINA: Może od tego bąka to i peruka mu się przekrzywiła?!

MARIKA: Więcej niż pewne! Struchlałam – podchodzi do umywalki, zaraz obok mojej, charcha i pluje do niej – ale nie to było najgorsze, wyjmuję pomadkę w moim ulubionym odcieniu: pięćset siedemnaście – co jej ostatnio nie dostałem w drogerii – bo była wykupiona!

KALINA: A to pech, też lubię ten odcień, matowej czerwieni?

MARIKA: Słuchaj dalej – na koniec, drapie się toto po przyrodzeniu i wychodzi – klasyczny przebieraniec! Odruchowo wchodzę do kabiny a tam smród – jakby kota rozdarł... mówię ci, cała deska i ściany obszczone, kieckę co w niej był, też musiał obsikać, przy takim rozprysku!

KALINA: Pewnie od tego bąka...? I co dalej?

MARIKA: Jak to co, puściłam pawia do sedesu i w te pędy do następnej toalety – ledwo co zdążyłam.

KALINA: No – nie do wiary!

MARIKA: Jakie to upodlenie dla metrykalnych kobiet, jakie szykany! Do tego doszło, że chłopcy – te zradyzalizowane świnię zawłaszczają samą kwintesencję kobiecości – naszą płęć! Teraz, to byle ekshibicjonista w kobiecym przebraniu może iść na pływalnię do damskiej szatni i szaleć... z tym swoim... zwisem niewymownym!

KALINA: Masz rację, czytałam o męskim sportowcu – nieudaczniku, co to przegrywał w podnoszeniu ciężarów i postanowił przerobić się na kobietę, podjął rywalizację jako ta, no ta: – ciężarówka i wygrywał zawody – i co ty powiesz, na takie upokorzenie prawdziwych sportowczyń.

MARIKA: Masz stuprocentową rację, kobiecy sport nie jest dla nieudanych sportowców, metrykalnej płci męskiej. Musimy uświadomić kobietom i dziewczętom uprawiającym sport, że zasługują na sprawiedliwe traktowanie!

KALINA: Darek, znaczy się Daria, też wspominała o tranzycji.

MARIKA: No z tego co wiem to po operacji z balonikami chodzą.

KALINA: Widziałam na festynie: świecące z ledami.

MARIKA: Z balonikami – tam w środku, żeby im nie pozarastało.

KALINA: W środku? A po co im tam oświetlenie?

MARIKA: Przestań z tym oświetleniem... a może i przydałoby się, żeby w ogóle tam trafić!

KALINA: Jakby trochę zarosło – to nie byłoby tak źle...

MARIKA: No co ty – przecież to poszatkiwany organ – on dąży do ponownego scalenia.

KALINA: A u nas?

MARIKA: Co u nas – przecież nie wywiniesz dołka, żeby zrobić sprawnego kołka! To niemożliwe i właśnie dlatego, też możemy czuć się upokorzone!

*Kalina łapie się za głowę.*

MARIKA: Potrzeba, nowych sufrażystek, nowego ruchu feministycznego, żeby położyć tamę oszustom, tak naprawdę tylko udającym kobiety.

KALINA: Myślisz że Darek symuluje?

MARIKA: Jasne, przecież poznałam go na weselu – to typ macho a taki bez powodu nie przerobi się na kobietę a z pewnością za żadne skarby, nie obetnie sobie kuśki! – Przebiera się, żeby osiągnąć jakąś korzyść... Słyszałam o złodzieju co przebierał się za kobietę: peruka, kabaretki, okularki i co? – Buszował po galeriach i kradł co popadnie!

KALINA: To do Darka niepodobne, ale rzeczywiście – po co on to robi?

MARIKA: No właśnie, po co... ja cię w to wplątałam i teraz cię z tego wyciągnę. – Nastraszymy go twoją chorobą... no wiesz orzeza na bark – widziałam u celebrytów – jak z jej pomocą można z kasy oskubać faceta: rozwód i alimenty dla chorej żony!

KALINA: To jest myśł!

MARIKA: Masz lisa w kurniku, ale my go przechytzymy i wykurzymy!

KALINA: Lis? To istny wilk w owczej skórze!

## Akt III

### Scena 1

*Mieszkanie Kaliny. Kalina siedzi w orzezie prawego barku. Daria wchodzi do mieszkania też w orzezie barku ale lewego. Stylizacja na Izabel – byłego premiera.*

DARIUSZ: Sprawdziłem w twoim komputerze, że kupujesz orzezę – oto moja, wspólnie wystąpimy o alimenty?

KALINA: Będziesz brał hormony do końca życia! No i pamiętaj, że to eksperymentalne zabiegi a ty będziesz królikiem doświadczalnym!

DARIUSZ: Może i tak – ale będę, szczęśliwa. Teraz obie jesteśmy kobietami i powinnyśmy się wspierać!

KALINA: Ja chyba zwariuję! Do sądu cię podam ... ździro!

DARIUSZ: Od twoich fochów to dostałam afektywną chorobę dwubiegunową!

KALINA: A to co znowu?

DARIUSZ: Przez ciebie okresowo wpadam w depresję albo w manię, rzecz jasna – każdy sąd to uwzględni i zwolni mnie od zeznań w jakiegokolwiek formie i co ty na to?

KALINA: O ja biedna – wyszłam za męża za hochsztaplera!

*Kalina pochlipuje i pociąga nosem.*

KALINA: I przestań gotować te flaki... wiesz ile marnujesz energii? Przecież mieliśmy być „eko”!

DARIUSZ: Wtranżalasz soję, importowane glony, egzotyczne przyprawy, awokado z Ameryki Południowej, a przecież jego uprawę kontroluje mafia, tamując dostęp do wody pozostałym – uważasz, że to słuszne i ekologiczne? A wegańskie orzechy nerkowca, okupione ranami od kwasu, na rączkach łuskających je dzieci?! A wreszcie cały ślad węglowy, po transporcie tego do nas – to też jest eko?!

– Jesteś zakłamaną, obłudną, pseudo ekolożką i quasi weganką!

KALINA: Jak możesz, co ja ci zrobiłam...?

*Daria wychodzi, Kalina dzwoni do Mariki*

KALINA: Marika! Całkowita kłapa, podejrzewam, że on wszystko podsłuchuje a na pewno szperał w moim laptopie – bo też przyszedł w orzezie!

MARIKA: No to plan „B” – Heniek – mój mąż zdobędzie dla ciebie dowody – jest sprytny, zobaczysz – załatwi ich bez mydła. Ja cię w to wkopałam i cię z tego wyciągnę – moja w tym głowa!

KALINA: Oby! Jestem zrozpaczona!

*Kalina wychodzi.*

## Scena 2

*Mieszkanie Kaliny. Do Blanki i Darii przychodzi Henryk.*

HENRYK: Dzień dobry, jestem Henryk, znajomy Kaliny, czy ją zastałem?

DARIUSZ: Nie, ale my jesteśmy – jestem Daria, a to Blanka.

*Daria obchodzi dookoła Henryka.*

DARIUSZ: Pan jest taki męski – po prostu macho! – Na co miałyby pan ochotę?

*Daria bierze go pod brodę. Henryk się wzdryga.*

HENRYK: Dziękuję, ale na nic i proszę mówić mi po imieniu...

DARIUSZ: Heniu, jesteś bliskim, znajomym?

HENRYK: Nie specjalnie.

DARIUSZ: To może my poznamy się bliżej... jak wyglądam?

*Daria podnosi mini spódniczkę, Henryk zasłania oczy ręką.*

DARIUSZ: Nie jestem atrakcyjna?

HENRYK: Skądże – bardzo, ale...

DARIUSZ: Jesteś gejem, Heniu?

HENRYK: Skądże! Jestem hetero.

DARIUSZ: Każdy hetero – to pies na baby, bo seksuje się regularnie. Ja – to lubię się seksować...

*Daria może pokazywać na palcach imitując ruch frykcyjny.*

HENRYK: Ja to mniej... całkiem mniej.

DARIUSZ: Widzę, że jesteś oziębły – ale to dobrze się składa, bo, widzisz – Blanka ma wścieklicznę.

HENRYK: Pogryzł ja pies?

*Daria na ucho do Henia.*

DARIUSZ: Ma wściekłą macicy...

*Henryk patrzy z niedowierzaniem.*

HENRYK: Ma prawdziwą macicę?

DARIUSZ: Jak najbardziej!

HENRYK: A jak się objawia ta wściekła?

DARIUSZ: No, niewyżyta jest! Nie umie powiedzieć: – „nie”. Muszę ją powstrzymać, bo dupczyła by się bezustannie.

HENRYK: Coś takiego!?

DARIUSZ: Muszę wyjść – zaopiekujesz się Blanką?

HENRYK: Jasne! Możesz na mnie polegać, jak na Zawiszy Czarnym.

DARIUSZ: Teraz, nie mówi się: „czarny” bo to nie wypada – tylko: Afroamerykanin!

HENRYK: No tak – rzeczywiście, ale przecież Zawisza to Zawisza.

DARIUSZ: Może i tak – ale bez czarnego!

*Daria podchodzi do Blanki i mówi nieco ściszone głosem.*

DARIUSZ: Bierz go w obroty – Kalina go nasłała. Ile potrzebujesz czasu?

BLANKA: Kwadrans wystarczy – czekaj za drzwiami, aż cię zawołam.

DARIUSZ: *głośno*: Wychodzę – zamkniesz za mną?

BLANKA: Jasne! – Na trzy spusty!

Daria wychodzi.

BLANKA: Uff! Gorąco dzisiaj, przydałby się prysznic... a ty, co powiesz... dziubasku?

HENRYK: No, nie wiem?

*Blanka obchodzi dookoła Henia*

BLANKA: Ja przepadam... za kąpielą a później zażyłam kąpiel powietrznych... próbowałeś?

HENRYK: Nie – a też tak mógłbym?

BLANKA: Myślę że powinienes... Heniu. To takie przyjemne i ekscytujące: nago przechadzać się po mieszkaniu...

HENRYK: Całkiem nago?

BLANKA: No chyba nie będziesz kąpać się w ubraniu?

HENRYK: Skądże!

BLANKA: To na co czekasz, wyskakuj z ciuszków.

HENRYK: A ty?

BLANKA: No ja też, głuptasku, tylko poczekam, aż się namydlisz, to umyję ci plecki a potem, to wspólna kąpiel pod prysznicem i ta powietrzna – pasuje?

HENRYK: Jak ulał!

*Henryk rozbiera się, podaje części ubrania Blance aż zostaje w samych bokserkach.*

BLANKA: No dalej, nie krępuj się.

HENRYK: To ja może już pójdę do łazienki?

*Henryk wchodzi dokądkolwiek i wystawia w ręku bokserki, które skwapliwie zabiera Blanka..*

HENRYK: *podając bokserki*: – Nie mam nic do ukrycia.

*Blanka robi zdjęcia telefonem*

BLANKA: Właśnie widzę!

*Blanka pędzi do drzwi i woła Darię.*

BLANKA: Wchodź – zamknęłam go w łazience, jest całkiem goły – a ciuchy tu!

DARIUSZ: Świetnie się spisałaś!

*Dzwonek do drzwi.*

BLANKA: A to kto?

DARIUSZ: Jak to kto? To z pewnością Kalina. Wiesz co robić?

BLANKA: No jasne!

*Blanka wybiega. Wchodzi Kalina z Marią. Słysząc jęki Blanki.*

MARIKA: A co tu się wyprawia!?

DARIUSZ: Jak to co? Heniutek jest taki seksi – wiem coś o tym... ale teraz to zabawia się z Blanką, dołączycie!?

MARIKA: Henryk! Henryk!

DARIUSZ: Tu jest jego ubranie – kompletne! A on, z tego co wiem – to jest w łazience.

*Daria podaje bokserki Henryka.*

DARIUSZ: Fuj! To jakieś męskie galoty!

*Marika wyrywa z rąk Darii ubrania i podąga do Henryka. Naprzeciw niej wychodzi potargana, uśmiechnięta Blanka w niekompletnym stroju.*

MARIKA: Ty nicponiu! Co wyprawiasz! Tego po tobie się nie spodziewałam!

HENRYK: To nie jest tak jak myślisz, kochanie.

MARIKA: Zamilcz! W domu porozmawiamy, gałganie jeden!

DARIUSZ: Spadaj stąd terfiaro i zabieraj stąd swojego rozpustnego męża i żebyś was tu więcej nie widział... no... nie widziała...

MARIKA: Przestań się panoszyć! Byłeś już pięć razy żonaty, że też moja biedna przyjaciółka musiała na ciebie trafić!

*Marika i Henryk wychodzą.*

KALINA: Po co ten cały cyrk?

DARIUSZ: No nie mogłem się opanować. Było tak zabawnie... a będzie jeszcze bardziej, otóż, postanowiłyśmy z Blanką nie tracić czasu na sprzątanie, ty będziesz musiała się tym zająć – cieszysz się?

KALINA: Jak możesz, dlaczego robisz mi to wszystko!?

DARIUSZ: A i jeszcze jedno, ponieważ, jak wiesz na kontaktach nie mamy już środków, nie zapłacę więcej ani jednego rachunku.

KALINA: Powiedz, czego ty właściwie chcesz, nędzna kreaturo!

DARIUSZ: Rozwód z podziałem majątku, twoje pół mieszkania załatwi sprawę, sprzedamy je, podzielimy pieniądze i pożegnamy się o ile oczywiście tego chcesz?

KALINA: Ach tak! – Sprytnie to sobie obmyśliłeś!

*Daria pokazuje zdjęcia w telefonie.*

DARIUSZ: Bardzo! A tu, są nagie zdjęcia twojego kochanka Henia w naszej łazience! Co ty na to?

KALINA: Tak, teraz widzę, te wielkie rzeczy, które obiecałeś dokonać! – Jesteś internetowym wydaniem Tulipana.

DARIUSZ: O, przepraszam – do niego, to mi daleko – przecież on miał coś koło trzydziściorga dzieci.

KALINA: Jesteś perfidną szują ale niech będzie: rozwód to rozwód!

### Scena 3

*Sala sądu. Mediacja – na krzesłach siedzą: załamana, popłakująca Kalina z pocieszającą ją Marią i pewna swego Daria z Blanką – wymieniają uśmiechy. Po chwili wchodzi Mediatorka.*

MEDIATORKA: Witam wszystkich obecnych! Dziękuję za przybycie, ponieważ strony postępowania nie zawarły przedmałżeńskiej intercyzy, jako mediatorka w sprawie rozwodowej wnoszę o oświadczenia woli. Czy panie uzgodniły stanowiska i są gotowe do zawarcia ugody?

KALINA: Tak jestem gotowa.

DARIUSZ: Jak najbardziej!

MEDIATORKA: Zatem słucham, proszę najpierw o zabranie głosu, panią Kalinę.

KALINA: Proszę o ustanowienie sądowego zakazu przebywania w moim mieszkaniu, Blanki – kochanki mojego męża... żony, Dariusza, czyli Darii.

MEDIATORKA: Odmawiam, ponieważ, jest to bliska rodzina pani Darii – przecież to pani szwagierka!

KALINA: Jak to?! Orgie z siostrą?!

MEDIATORKA: Według złożonych przez panią Darię wyjaśnień, jej rodzona siostra Blanka, cierpi na zaburzenia zespołu Tourette'a, objawiające się bezwolną artykulacją fraz i zdań. Do akt sprawy została złożona wyczerpująca dokumentacja medyczna.

KALINA: W takim razie wnoszę o natychmiastową separację, do czasu zatwierdzenia mediacji przez sąd.

MEDIATORKA: Pani żądanie zostanie odnotowane w protokole. Udzielam głosu pani Darii.

*Daria stara się mówić kobiecym głosem.*

DARIUSZ: Wnoszę o podział mieszkania mojej żony Kaliny w częściach równych z niezwłoczną spłatą, bądź jego sprzedażą i równym podziałem środków, w razie niemożności dokonania wcześniejszego rozliczenia.

MEDIATORKA: Rozumiem pani żądanie – jest jednak pewien problem – otóż, wymienione mieszkanie nie jest własnością pana żony.



*Zdenerwowana Daria mówi męskim głosem.*

DARIUSZ: Jak to – przecież w księdze wieczystej jest wpis – sam sprawdzałem!

MEDIATORKA: Wpis, dotyczy zmarłej mamy pani Kaliny o tym samym imieniu i nazwisku a ponieważ nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe – to żona pana nie nabyła praw własności do przedmiotowego mieszkania.

KALINA: Czy ja dobrze rozumiem – nie utracę mieszkania?!

MEDIATORKA: Jak najbardziej i proszę przestać być taką naiwną, my kobiety, musimy twardo stąpać po ziemi! Czy są inne zapytania, bądź wnioski?

*Uczestnicy kręcą przecząco głowami.*

MEDIATORKA: W takim razie zamykam postępowanie.

*Mediatorka wychodzi*

KALINA: Będziesz musiał obejść się smakiem – oczywiście nie wegańskim!

*Daria ryczy ze złości męskim basem.*

*Rrrrrrrrrr*

KALINA: Słuchaj Dario! Henryk właśnie zmienił zamki. Swoje rzeczy i tej diablidy Blanki, znajdziesz pod balkonem, żeby wszyscy wiedzieli, że was nie okradłam. – Ten się śmieje – kto się śmieje ostatni!

*Wychodzą Marika i Kalina.*

BLANKA: No i bździągwa nas załatwiła!

DARIUSZ: Masz rację – tyle zachodu na nic.

BLANKA: Jak mogłeś przeoczyć w księgach ten zapis własności jej matki?

DARIUSZ: Nie tragizuj, przecież oskubaliśmy ją z pieniędzy na koncie. Tym razem się nam nie udało, siostrzyczko, ale kolejny raz zmienię sądownie płeć, znowu będę mężczyzną – zaczniemy od nowa! Zapewniam cię – nowych, naiwnych **donatorek** nie zabraknie! Jeszcze kilka kont, parę mieszkań i będziemy ustawieni!

## **Scena 4**

*Kawiarnia przy stoliku Kalina i Marika.*

MARIKA: Odetchnęłam; nie tracisz mieszkania – co za ulga!

KALINA: Myślałam, że już po mnie!

MARIKA: I co teraz?

KALINA: No żadnych znajomości przez Internet – to po pierwsze...

MARIKA: A po drugie?

KALINA: Pamiętasz, jak mówiłam ci o sąsiadach?

MARIKA: Jasne – wytykali cię palcami!

KALINA: Po tym wszystkim, to mają mnie za wampa albo przynajmniej – kocicę! Jeden, taki, nieśmiały z piątego piętra, zaczął przychodzić i pożyczać: to sól, to herbatę... Opowiada, jak mnie podziwia, że oferuje mi pomoc... ale nie ma śmiałości.

MARIKA: No to na co czekasz – bierz go w obroty. Podoba ci się? Jak wygląda?

KALINA: Eh, całkiem zwyczajnie i do tego trochę starszy...

MARIKA: Śmiałego, młodszego i nietuzinkowego przystojniaczka – to już miałaś! A zresztą, nie będę ci nic doradzała!

KALINA: Pomyślę... ale małżeństwo i tak wykluczone!!! - Przynajmniej na razie...

**KONIEC**